Nr. 3?1. **We Lwowie Poniedziałek dnia 19. Listopada 1894.** **Rok XXVII.**

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 52 rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **10** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz **50** ct.
Prywatne korespondencje **12** i nekrologja **20** ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia **1 ½** centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po **1** ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza

Ostatnie dni Polski (sic).

Po gazetach codziennych, tygodnikach i miesięcznikach politycznych przyszła obecnie kolej na literackie ilustrowane pisma rosyjskie zajmowania się kwestją polską. Między tego rodzaju pismami bezsprzecznie pierwsze miejsce pod względem rozprzestrzenienia posiada wydawana w Petersburgu *Niwa* i ta w ostatnim numerze przyniosła swoim czytelnikom szkic historyczny (??), którego tytuł podaliśmy na czele słów niniejszych. Wyjmujemy z tego artykułu tylko kilka charakterystycznych wyjątków, które będą dla nas jednym dowodem więcej, jaką kłamliwą strawą karmioną jest publiczność rosyjska zwłaszcza w kierunku polskim.

Polscy ministrowie przy dworach zagranicznych pisze więc *Niwa* — musieli się naradzać z rosyjskimi ministrami i nie ukrywać przed tymi ostatnimi niczego, d l a f o r m y obiecanem to było i ze strony rosyjskiej — W Polsce pierwszą osobą był poseł rosyjski, ś l e d z i ł wszystko, co się działo i kierował królem w zarządzie państwem. Naturalnie Polacy, którzy kiedyś tam dyktowali warunki pokoju w Moskwie, nie mogli się z tym stanem rzeczy pogodzić i oto wybuchło powstanie, którego pierwszym bohaterem był Tadeusz Kościuszko, syn niezamożnego szlachcica nowogrodzkiego powiatu. Przodkowie jego byli Białorusami. Dziad jego Paweł Kościuszko, był grodzkim pisarzem województwa brzeskiego, trzymał się jeszcze rosyjskiego (?) obrządku i w r. 1727 odnowił w Brześciu na swój koszt cerkiew św. Mikołaja.

Ojciec Kościuszki bardzo srogo obchodził się z włościanami i dla tego, gdy się „zagotowało" na Ukrainie, zabili go chłopi, zbuntowawszy się przeciwko srogiemu panu (!). Młody Kościuszko był obecny przy egzekucji nad chłopami, których srogo ukarali za zamordowanie swego pana.

Dalej opisuje *Niwa* pobyt Kościuszki w korpusie kadeckim w Warszawie, we Francji, a następnie w Ameryce, gdzie był „pułkownikiem przy Franklinie" (!). Po wojnie z Rosją w roku 17[illegible] która się dla Polski skończyła „fatalnie", m[illegible]kał Kościuszko czas jakiś, jako człowiek prywatny w Warszawie, a następnie na stały pobyt udał się do Lwowa (!?). W dalszym ciągu opowiada *Niwa*, iż w Warszawie rozpoczęły się nocne zebrania „oficerów, którzy wybrali Kościuszkę na naczelnika powstania i dali mu o tem znać przez jakiegoś Jelskiego."

Ciekawą jest charakterystyka S i w e r s a i I g e l s t r ö m a. O pierwszym z nich powiada *Niwa*, że „był to człowiek z wielkim talentem dyplomatycznym, że tak powiemy, stworzony do [illegible] Polakami. Łaskawy i uprzejmy w ob[illegible], surowy i stanowczy w czynie. Siwers jednocześnie zmuszał Polaków, aby go się bali i szanowali zarazem. Siwers giął i dusił ich, ale nadzwyczaj uprzejmie.

Igelström przeciwnie, należał do tych ludzi, u których nawet uprzejmość trąci grubijaństwem. Odważny i śmiały, ale mało wykształcony i nieprzenikliwy, Igelström zachowywał się w Polsce tak, jak mógłby się zachowywać tylko w Azji (Tłómaczymy dosłownie; pr. Red.) Zamiast [illegible] godność własną narodu, w najwyższym stopniu „Polaków drażliwą na punkcie swoich rzeczywistych i mniemanych zalet, Igelström, przy pierwszej lepszej sposobności, lubił okazywać, że Rosjanie są tu zwycięzcami, a Polacy zwyciężonymi. Polscy magnaci i urzędnicy państwowi, byli dla niego niczem więcej, tylko wprost podwładnymi mu rosyjskimi oficerami."

Chyba po raz pierwszy doczekał się Igelström tak prawdziwej charakterystyki w piśmie nawskroś rosyjskiem!

Niwa opisuje dalej przebieg początkowy powstania, bitwę pod Racławicami i przychodzi do opisu walki na ulicach Warszawy, zaznaczając jeszcze przedtem, iż „nieprzenikliwy Igelström o niczem nie wiedział, pomimo, iż miał swoich szpiegów rozsianych po całem mieście." Walka na ulicach Warszawy przepełnioną jest mnóstwem szczegółów o bohaterskiem postępowania żołdactwa rosyjskiego, a mięszających z błotem powstały do broni lud. Jeden tylko ciekawy szczegół musimy tutaj przytoczyć:

„Przy kościele św. Krzyża, na wprost pułku Działyńskich, stał oddział wojska rosyjskiego pod dowództwem jenerała Miłaszewicza i pułkownika Gagarina. Kiedy pierwszego wzięli Polacy rannego do niewoli, a drugiego zabił jakiś kowal młotkiem, wojsko zaczęło uciekać przez ulicę Królewską, mając nadzieję połączenia się z drugim bataljonem sybirskiego pułku, który nadciągał od Grzybowa. Na rogu ulicy Mazowieckiej sybirski pułk nie poznał swoich i zaczął do nich walić z karabinów i wielu z nich położył trupem."

W końcu mamy wiadomość, iż Igelström ciasnemi uliczkami wymknął się z Warszawy, a „Polacy tak byli tem uradowani, że zburzyli do szczętu dom poselstwa rosyjskiego, a w pierwsze święto Wielkiej nocy wodzili po ulicach jeńców moskiewskich, strasznie się nad nimi znęcając."

Jeżeli takie wiadomości nazywają się „szkicem historycznym," to jak się wtedy nazywać będzie prawdziwy szkic historyczny? Chyba fantazją! — Ale niech czytelnicy nie myślą, że to już koniec. Nie! *Niwa* zapowiada dokończenie tego „zajmującego" szkicu, zobaczymy więc, co tam będzie dla nas „nowego".

Rządy zmarłego cara a prasa rosyjska.

W Warszawy piszą do *Dzen. Poznańskiego*: Gdy przed 13. laty z ręki morderczej padł Aleksander II. ani nie wyrażano mu nadzwyczajnej czci, ani nie składano hołdów, nie nazywano go ojcem narodu, nie przyznawano mu tych zasług, jakie niewątpliwie krajowi swemu oddał, nie wyliczano szeregu tych wielkich reform, dzięki którym Rosja pozwoli przybierała cechy cywilizowanego państwa. Gdy obecnie po 13 letnim ucisku, po 13 letniem panowaniu wstecznictwa, szeregu praw i rozporządzeń, które Rosją nieledwie do czasów caratu moskiewskiego cofnęły, zmarł Aleksander III. zewsząd sypią się hołdy, wszędzie wystawiają go, jako ojca ojczyzny, obrońcą wszystkiego, z czego się istność „świętej" Rosji ma składać, stawiają mu pomniki, a nawet zagraniczne dwory i parlamenty cenią w nim stróża wszecheuropejskiego pokoju.

Gdy Aleksander II. zgładzony został ze świata, nie miała dlań prasa ani wyrazu szczerego żalu i współczucia, nie widziała w nim bądź co bądź męczennika, nie żałowała wcale, że może rozpoczęte przezeń lata prawdziwego liberalizmu skończą się bezpowrotnie. Gdy umarł Aleksander III. nie ma taż sama prasa słów tak wyrażenia żalu, a miejsce, jakie mu w dziejach zapowiada, jest wielkiem i niezatartem. A nie dość na tem. Aleksandrowi przed 13 laty nauk nie dawano, napomnień nie udzielano, a ideę samodzierżawia i jednowładztwa uważano za rzecz tak świętą, tak wielką, tak nieomylną że nie ważono się występować przed carem z jakiemibądź, przestrogami czy wskazówkami. Czekano, jak na wiernych poddanych przystoi, wielkiego i doniosłego głosu, który się z wysokości tronu miał odezwać. I doczekano się go, bo w sławnym swym manifeście z maja 1881 roku zapowiedział monarcha panowanie wstecznictwa i prawosławia. I wiernie też przyrzeczenia swego dotrzymał. Pomimo przysięgi wiernopoddańczej, Mikołaja II nie witają dzienniki rosyjskie, jak nieograniczonego pana i władcy, który jego tylko, według pojęć rosyjskich, posiadł arkana rządzenia swym krajem. Nazywają go „młodym" monarchą, wierzą, że młodość nie przeszkadza czynić dobrze i pożytecznie, z pewnym protekcjonalizmem odzywają się o przyszłych jego rządach. I czem się to dzieje? Skąd ta różnica w ustępowaniu? Skąd ta pewność siebie, której przed laty 18 nie było?

Odpowiedzi na to szukać należy w charakterystyce tych rządów, które się dopiero skończyły. Jeśli Aleksander III., czego zaprzeczyć niepodobna, był uosobieniem swojego kraju, wyobrazicielem panujących wierzeń i myśli, to z drugiej strony umożliwiał on wszechpotężne panowanie czynowników i popów. Oni to dzierżyli w swych rękach ster państwa; oni to gnębili wszystkich i wszystko, co nie było rosyjskiem i prawosławnem. Oni tłumili wszelkiego ducha swobodniejszego, wszelką myśl szerszą, bo jedno i drugie mogło ich wszechwładzy kres położyć. Rosja dla Rosji — brzmiało to pięknie w teorji, a w rzeczywistości było takiem prześladowaniem i uciskiem, jakiego równego historja poszukaćby musiała nieledwie w odległych czasach barbarzyństwa i fanatyzmu. To też wszelkiemi siłami pragną dwie te klasy utrzymywać dotychczasowe prądy; ich to usiłowaniom przypisać należy w znacznym stopniu owe hołdy, składane zmarłemu, owe pomniki, do stawiania których nawołują, owe niezliczone wieńce, które na trumnie zmarłego znaleźć się mają... Pragną oni w Mikołaju II. wywołać cześć dla ojca; pragną utrwalić w nim to przekonanie, że ta jedyna droga, po której stąpał zmarły car, prowadzi do szczęścia ojczyzny, zapewnić może i panującemu monarsze miejsce w nieśmiertelnych gronie. Pragną na młodzieńcu podziałać psychologicznie, namacalnie go nauczyć, że tylko w łączności z czynownikami i popami należy dalej prowadzić proces zagłady i ciemiężenia wszystkiego, co nie jest rosyjskiem i prawosławnem. A w stosunkach do nas, co prasa czyni? Wystawia, jako najgorszy w państwie element, plwa i szkaluje, przedstawia jako wyzutych z wszystkiego, co w jej mniemaniu szlachetnem i dobrem się zowie. Polaków mianują w obliczu cara urodzonymi zdrajcami, niezdolnymi do spokojnej pracy.

I nas też pragną dzienniki utrzymać w dotychczasowym ucisku i niewoli; dalej chcą obdzierać nas z resztek naszej istności narodowej, zabrać nam i tę niewielką okruszynę, którą po ojcu poprzedniego cara ocalić zdołaliśmy... Zaiste, to tragizm dziejowy... Nad narodem zduszonym, zrabowanym, wyzutym z wszystkiego, pastwią się nadal już niebezpośredni tyrani, lecz prasa, co ma być skarbnicą wszystkiego, co lepsze i podnioślejsze. Czy Mikołaj II. zdoła przejrzeć i doszukać się istotnej przyczyny składanych ojcu jego hołdów? Czy dojdą go głosy, które przekonać go zdołają, że wszelkie napomnienia i przestrogi napaści na nas, kryją w sobie chęć przedłużenia obecnej orgji tej tłuszczy, co rozpaseniu swemu ni końca, ni miary odnaleźć nie zdoła? Odpowiedzi na to w tej chwili nie mamy; a obawiać się można, iż młodość i niedoświadczenie monarchy nie pozwolą mu dotrzeć do wnętrza tych rzekomo patrjotycznych haseł i dojrzeć w nich jeno zamiar utrwalenia dotychczasowego wszechwładztwa ich głosicieli.

Bodaj się nasze obawy okazały płonnemi!

Kwestja herbaciana.

W produkcji herbaty oddawna gotuje się przewrót. Chiny w ostatnich czasach nietylko nie zdobyły się na powiększenie wywozu tego artykułu, lecz nawet stale coraz mniejszą ilość herbaty rzucają na wielkie rynki zbytu; podobnie rzecz ma się i z Japonją, tylko więc angielskie Indje Wschodnie i Ceylon rozszerzają ramy uprawy herbaty i naturalnie — jej wywozu, głównie zaś dzięki tej okoliczności, iż produkcja spoczywa tam w rękach towarzystw, podczas gdy w Chinach i Japonji utrzymuje się dotąd prastary system drobnych plantacyj prywatnych. Kwestja obciążenia podatkowego wpływa tu także nieposlednio; jest ono nierównie lżejsze w indyjskich posiadłościach Anglji i na Ceylonie, niżli w krainie syna słońca i mikada. W Chinach np. opłaca producent herbaty oprócz licencji na uprawę (*Szakli*), właściwy podatek herbaciany (*Lekin*), dalej podatek od sprzedaży swego produktu, ewentualnie zaś i cło za przejście z jednej prowincji do drugiej. Ogółem płaci on rządowi 30% z ceny sprzedaży a prawie 100% kosztów produkcji, nic więc dziwnego, że mieszkańcy państwa środka ziemi, nie zapalają się zbytnio do zwiększania plantacyj herbacianych. Chętnych odstrasza zresztą i trudność w wydostaniu kapitału. Kiedy np. w Indjach Wschodnich plantator bez trudu otrzyma zasiłki na 4—5%, Chińczyk musi u siebie opłacać w podobnym wypadku 20—30%. Nakoniec i pod względem środków transportowych, stoi klasyczna ojczyzna herbaty daleko po za Ceylonem i Indjami, gdzie plantacje najczęściej bezpośrednio łączą się z liniami kolejowemi, mają więc do dyspozycji przewóz pewniejszy i szybszy i tańszy.

Oczywista, że szybki i silny rozwój plantacyj w Indjach i na Ceylonie nie mógł pozostać bez wpływu na handel herbaty.

Wzrastające z każdym rokiem zapotrzebowanie herbaty usuwa na razie obawy o hyperprodukcję, ale na podstawie dat statystycznych przypuszczać należy, iż jeśli tylko w stosunkach tych nie zajdą żadne nieprzewidziane zmiany, okaże się w końcu, iż produkcja przewyższy odbyt, i zdeprecjonuje siebie, na czem tylko zyskają konsumenci.

Sukces herbaty nie-chińskiej nie był rzeczą łatwą. Herbata chińska ma ustaloną sławę i trzeba było dopiero redukcją cen poniżej własnych kosztów zdobywać odbyt dla nie dość wypróbowanej, niepopularnej herbaty ceylońskiej i indyjskiej. Za to dominuje ona teraz na targu londyńskim nawet nad herbatą chińską, którą pobiła na głowę w krótkim stosunkowo czasie, bo walka pomiędzy temi antagonistkami trwa nie dłużej jak od r. 1878.

Do jakiego mianowicie stopnia zmieniły się odnośne stosunki, wykażą najlepiej cyfry. W r. 1878 importowano do Anglji ogółem 204.872 tysiące funtów herbaty, z czego dostarczyły Chiny 165.656 tysięcy funtów (80·85%), Indje 35 423 tys. f. (77.29%), Holandja 3145 tys. f. (1·51%), Ceylon tysiąc f. (0.00%) — inne kraje 647 tys. fun. (6·32%) Górowały więc stanowczo Chiny. Aliści już w r. 1890 sytuacja zmieniła się zupełnie. Przywóz podniósł się ogółem do 223.493 tys. f. Pierwsze miejsce zajęły Indje z 101.770 tys. f. (45 53%), Chiny usunęły się na drugie miejsce dostarczywszy 73.689 tys. f. (32 97%). Ceylon zaś awansowało na 42.491 tys. f. (19%). Holandja figuruje w tym spisie z 1602 tys. fun. (19 01%), dowóz zaś z innych krajów wynosił ogółem 3941 tys. f. (1 77%).

Jeszcze jaskrawiej zmienił się pierwotny porządek w r. 1892. Ogółem importowano w nim do Anglji 239.445 tys. f. Z tego przypadło na Indje 110.711 tys. f. (46·24%), na Ceylon 66.042 tys. f. (27·58%), na Chiny tylko 56.836 tys. f. (23 73%), na Holandję 1.558 t. f. (0·65%), na inne kraje 4 298 t. f. (1 80%).

Cyfry te wykazują, że na rynku herbacianym londyńskim dokonał się kompletny przewrót na korzyść herbaty chińskiej i cejlońskiej, z ujmą dla herbaty indyjskiej. Ponieważ zaś Londyn w dziale herbaty decyduje, musimy więc i my liczyć się z temi zmianami. Wrąca obecnie wojna pomiędzy Chinami i Japonją, ze pchnie chińską produkcję herbaty jeszcze niżej. W ogóle przewidywać można powolne zanikanie herbaty chińskiej, którą przywykliśmy uważać za jedynie dobrą, chociaż najczęściej dochodzi nas ona w stanie zgoła nieopowiadającym wysokiemu o niej mniemaniu.

Czas niedaleki, zdaje się, kiedy zrezygnować będziemy musieli z herbaty chińskiej. Przykrość ową powinno osłodzić jej amatorom przeświadczenie, iż liście indyjskie i ceylońskie okażą się lepsze i tańsze, a przedewszystkiem będą prawdziwą herbatą, co o chińskich nie zawsze z czystem twierdzić można sumieniem. Obfita produkcja herbaty na Ceylonie i w Indjach, uczyni fałszerstwa tego artykułu zbytecznemi, pomijając więc straty, jakie grożą skutkiem przedstawionego przewrotu Chinom, możemy z czysto egoistycznego stanowiska, pocieszyć się i w tym wypadku wypróbowaną tylokrotnie maksymą naszych ojców, że nie ma złego, co by na dobre nie wyszło. *Dr. C. M.*

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki!

Djarjusz lwowski.

P o n i e d z i a ł e k 19. listopada.

Teatr hr. Skarbka: „Jak wam się podoba", tragedja w 5 aktach W. Szekspira. Szesnasty gościnny występ pani Heleny Modrzejewskiej. Początek o godzinie 7. wieczorem.

Kalendarz. Poniedziałek (19.): Elżbiety kr. Wschód słońca o godzinie 7. minut 20, zachód o godzinie 4. minut 11.

Wiadomości djecezjalne. Djecezja krakowska: Instancję kanoniczną na probostwo w Rudołowicach, djec. przem., otrzymał ks. Feliks Stelcel, wikarjusz z Podgórza. Uwolnieni od pełnienia obowiązków parafialnych celem poratowania zdrowia: ksiądz Józef Bobiński, ekspozyt w Waksmundzie (na trzy lata); ks. Roman Maleta, ekspozyt w Straconce i ks. Antoni Nowak, wikarjusz w Niegowici na przeciąg jednego roku. Przeniesieni ks.: Maurycy Rottermund ze Szaflar do Podgórza, Józef Kmiecik z Trzebini do Szaflar, Michał Krupa z Makowa do Waksmunda, Andrzej Szpender z Osieka do Makowa, Antoni Sypowski z Raby Wyżnej na ekspozyta do Straconki, Andrzej Murzański z Rychwałdu do Raby Wyżnej, Stanisław Pilchowski z Morawicy do Niegowici. Konkurs na probostwo w Grojcu ogłoszono z terminem do końca grudnia rb. Pozwolenie na zmianę nazwiska rodowego na „Polaniewski" otrzymał z namiestnictwa ks. Bartłomiej Boba, wikary w Wieliczce.

Djecezja tarnowska: Zamianowani: ks. dr. Ignacy Maciejowski, proboszcz w Łapczycy, egzaminatorem prosynodalnym; ks. Antoni Łętkowski, proboszcz w Żabnie, wicedziekanem dąbrowskim; ks. Józef Ręgorowicz, administratorem w Słopnicach. Przeniesieni: ks. Andrzej Konieczny z Ciężkowic na ekspozyta do Ochotnicy, ks. Jan Babula z Kamionki małej do Ciężkowic, ks. Marcin Brożonowicz z Machowej do Kamionki małej. Konkurs na probostwo w Słopnicy rozpisany do 8. grudnia, na posadę katechety przy szkole ludowej w Ropczycach do 15. grudnia.

Własność ziemska w Królestwie Polskiem. Z ogłoszonych przez ministerstwo spraw wewnętrznych wiadomości okazuje się, że własność ziemska w 10 gubernjach Królestwa Polskiego wynosi ogółem 11,087.200 dziesięcin, z których w posiadaniu gmin wiejskich znajduje się 4 531.670 dzies. (40 9%), własność prywatną stanowi 6,578.340 dzies. (50 3%), do skarbu i udziałów należy 669.380 dzies. (6%), do innych zaś instytucyj 307.810 dzies. (2·8%), z czego wynika, iż większa część gruntów w Królestwie stanowi własność prywatną. Grunta włościańskie gminne przeważają tylko w gub. suwalskiej (56·6%), podczas gdy w innych guberjach stanowią mniej, niż połowę (najmniej w gub. kaliskiej: 38 3%), jakkolwiek w niektórych powiatach pozostałych gubernij, liczba udziałów włościańskich przeważa znacznie nad innymi rodzajami własności. Przeciętnie na jedną gminę wypada około 200 dziesięcin. Na jeden dwór wypada przeciętnie: w gubernji kieleckiej 4·9 dzies., w łomżyńskiej 5·9, w kaliskiej 6·1, w radomskiej 6·5, w piotrkowskiej 6·6, w lubelskiej 7·4, w płockiej 7·8, w warszawskiej 7·4, w siedleckiej 8, w suwalskiej 11·3 dziesięcin. Prywatna natomiast własność tylko w jednej gubernji suwalskiej zajmuje ⅕ część całej powierzchni gubernji (23·4%), gdy tymczasem w innych dochodzi do połowy tej powierzchni, lub ją nawet znacznie przewyższa.

Z wystawy paryskiej w r. 1900. Z całą energją przygotowują w Paryżu wystawę powszechną „końca wieku", która zakasuje niezawodnie wszystkie poprzednie. Komisja, badająca projekty prywatnych wystawców, zatwierdziła już niektóre oryginalne pomysły. I tak pp. Amelin i Flammarion budują księżyc w stosunku 1:350.000 naturalnej wielkości, z wyobrażeniem wszystkich gór, oceanów, kraterów, znajdujących się na naszym satelicie. Nad tą olbrzymią kulą będzie się unosił *ballon captif*, który da zwidzającym złudzenie podróży naokoło księżyca. Oprócz tego urządza p. Flammarion krajobraz księżycowy, nad którym wznosić się będzie sklepienie niebieskie z ziemią, planetami, gwiazdami itp. Nasz rodak, inżynier Drzewiecki, organizuje „pałac wód". Dawny gmach maszyn będzie zamieniony w olbrzymie akwarjum, które obejmuje wszystkie przedmioty, odnoszące się do fauny i flory mórz i rzek, do rybołówstwa, piscikultury, prac podmorskich, mechaniki hydraulicznej itd. Komisja rozpatrywała już 118 projektów, które głównie odznaczają się oryginalnością; niewiele z nich jednak urzeczywistni się na wystawie 1900 r. Wystawa ta przedstawi niezawodnie niesłychany postęp techniki nowoczesnej.

Podarunek ślubny cara Mikołaja. Równocześnie z przygotowaniami do pogrzebu cara Aleksandra, rozpoczęły się już przygotowania do wesela cara Mikołaja z księżniczką Alicją heską. W Petersburgu opowiadają wiele o koszu weselnym, który przygotowywany jest w Paryżu jako podarunek cara dla narzeczonej. Kosz jest rozmiarów kolosalnych i jest pleciony ze szczerego złota. Wieko stanowi rosyjski herb carski. Wnętrze kosza wykładane jest ciężkim brokatem, tkanym w rosyjskie barwy. Zawartość kosza — jak donoszą z Paryża — jest prawie kompletna, uderzają w niej zwłaszcza najkosztowniejsze koronki różnej barwy. Tylko przegroda, przeznaczona na klejnoty, jest jeszcze pusta. Ajenci rosyjskiego domu carskiego poszukują namiętnie najrzadszych klejnotów i pereł. Przedewszystkiem chodzi o sporządzenie ślubnego garnituru. Naszyjnik z pereł zestawiany jest bezustannie, a poszczególne egzemplarze pereł płacone są po 4.000 i 5.000 rs. za sztukę. Ajentom udaje się stosunkowo łatwo nabycie wielkich brylantów; nadzwyczaj trudno im jednak dostać wielkich rubinów i szmaragdów, któreby wykazywały równą wielkość. Najwyższe ofiary pieniężne okazują się daremne; klejnoty takie równej a kolosalnej wielkości są nadzwyczaj rzadkie.

Dla scharakteryzowania okazałości, z jaką ma się odbyć uroczystość pogrzebowa, wystarczy zaznaczyć, że ros. ministerstwo dworu otrzymało dotychczas zapowiedź 2.500 samych srebrnych i złotych wieńców.

Syfon Clichy-Asnières. Jest to kanał wykopany pod łożyskiem Sekwany w Paryżu, przeznaczony do odprowadzania ścieków paryskich. W Clichy-la-Garonne spuszcza się wygodną windą w przeciągu sześćdziesięciu sekund na siedmdziesiąt pięć stóp w głąb ziemi. Tu otwiera się tunel długi na pół kilometra o blisko trzy metrowej średnicy, oświetlony elektrycznem światłem, gładki, równy i suchy. Wrażenie jest zupełnie przyjemne, a nawet wesołe. W połowie drogi zatrzymują przewodnicy i odkręcają kurki umocowane u powały. W jednej chwili tryskają strumienie wody z wielką gwałtownością. To woda Sekwany, której fale toczą się nad głowami przechodniów. W kilka minut wychodzi się po schodach do góry i znajduje się na lewym brgu rzeki w Asnières. Spacer przez Syfon jest teraz bardzo modny w Paryżu. Niedługo jednak będzie można używać tej przyjemności, gdyż po ukończeniu kanału Asnières ścieki paryskie popłyną przez tunel podsekwański, aby użyźnić pola okoliczne. Tunel ten jest właściwie olbrzymią metalową rurą. Zbudowano go bowiem z pierścieni lanego żelaza, na pięćdziesiąt centymetrów szerokich, a dwadzieścia pięć centymetrów grubych. Pierścienie są ściśle spojone i powleczone cementem. Koszta budowy poniosł Paryż rozwiązując w ten sposób kwestję kanalizacji, stojącej od dawna na porządku dziennym obrad naszej rady miejskiej. Dotychczas ścieki spływały wprost do Sekwany, zanieczyszczając rzekę i zatruwając powietrze. Odtąd będzie miała Sekwana czystą wodę a Paryż czystą atmosferę, a hygjena paryskiego życia przedstawi się bardzo pomyślnie.

Powrót do stanu... dawnego. Pewien malarz francuski, a zarazem socjalista, p. Gravelle, przyszedł do przekonania, że ideałem zdrowego i prawidłowego życia jest powrót do stanu pierwotnego, mianowicie do życia w jaskiniach. Gravelle znalazł już jakiegoś obywatela ziemskiego w departamenci Cantal, który ofiarował dziewięć hektarów ziemi dla stworzenia osady ludzi jaskiniowych. W trzech jaskiniach zamieszka pięć stadeł, które będą prowadzić „życie pierwotne", karmiąc się korzonkami, jagodami, odziewając skórami baraniemi i przepędzając czas w rozmyślaniu o słodkiej bezczynności. Zdaje się, że ta ostatnia perspektywa głównie nęci towarzyszów p. Gravelle, gdyż w programie ludzi jaskiniowych nie widzimy żadnego zajęcia.

Otwarcie wystawy chryzantemów, urządzonej przez krakowskie towarzystwo ogrodnicze, odbyło się w Krakowie onegdaj rano o godzinie 10. w salach towarzystwa strzeleckiego. W akcie otwarcia wzięli udział: p. delegat Laskowski, p. prezydent Friedlein, prezes towarzystwa strzeleckiego, p. Hajdukiewicz; Zebrało się także grono członków towarzystwa ogrodniczego, oraz grono pań. Wystawę otworzył krótką przemową prezes towarzystwa ogrodniczego profesor dr. Janczewski. Wystawa poświęconą jest głównie modnemu dzisiaj kwiatowi chryzanthem rozpościera tu swoje panowanie. Ulubiony Japończyków kwiat zapełnia wszystkie sale, nęcąc kształtem i barwą, oraz licznemi odmianami oko widza. Zdawać się może patrzącemu, że chwilowo znajduje się w ogrodach Mikada.

W zatoce fińskiej zdarzyła się nowa katastrofa. Zatonął mianowicie podczas gwałtownej burzy olbrzymi okręt „Aleksander II.", idący z Hiszpanji z pełnym ładunkiem. Niewiele osób zdołało się uratować, ocaleni zaś opowiadają, że parowiec zatonął pod wyspą Westr-Tokan, w miejscu, w którem podczas lata szukano również zatopionego okrętu „Rusałki".

Śmierć skutkiem uprzejmości W Pradze zdarzył się niezwykły wypadek. Dr. Natan Schwarzkopf, idąc do pacjenta, zobaczył, że przechodzącemu obok niego staruszkowi spadł z głowy kapelusz. Doktor schylił się, aby go podnieść. Staruszek tym czasem łowił go także laską, przyczem niechcący uderzył nią doktora po ręku tak dotkliwie, że miejsce to nabrzmiało, a po paru godzinach zrobiła się rana skutkiem zakażenia krwi. Dr. S. umarł, pozostawiając żonę i kilkoro dzieci. Miał zaledwie 45 lat.

Zbrodnia w kościele. Z Neapolu donoszą, iż w Noto, pod Syrakuzami, podczas gdy miejscowy proboszcz odprawiał mszę w kościele, zbliżył się do stojącego opodal ołtarza zakrystjana jakiś człowiek i wydobywszy szybko wielki nóż, pchnął nim sługę kościelnego w piersi. Cios wymierzony był w samo serce, tak, iż zakrystjan padł trupem na miejscu, nie wydawszy nawet okrzyku. Obecni w kościele, zamiast schwytać zbrodniarza, rozbiegli się w trwodze, pozwalając uciec złoczyńcy. Na ślad zbrodniarza, jak również na powody jego czynu, śledztwo dotąd nie natrafiło.

Zapadająca się wioska. Grabovo, wioska w pobliżu Rjeki (Fiume), zagrożona jest zapadnięciem się w ziemię. Grunt w kilku miejscach popękał, domostwa wsuwają się ziemię. Wioska liczy 14 chałup i 70 mieszkańców, którym lada chwila grozi straszna katastrofa. Zarysowały się już ściany kilku domów. Z Rjeki wysłano komisję dla zbadania niebezpieczeństwa i przedsięwzięcia środków zaradczych.

Upadek włoskich teatrów. Ze wszystkich krajów na całej kuli ziemskiej, Włochy szczyciły się największą ilością teatrów. W większych miastach było ich po kilkanaście, w mniejszych po kilka, a i najlichsza nawet mieścina musiała posiadać własną budę teatralną. Obecnie zapał do muzyki i do sztuki dramatycznej u Włochów słabnie powoli. Pomijając wielką liczbę prowincjonalnych teatrów, zamkniętych już od dłuższego czasu, zwracają uwagę Włochy południowe, a głównie Neapol, gdzie w ostatnich czasach zamknięto cztery operowe teatry, z których trzy zamieniono na café chantant. Nawet używający wszechświatowej sławy teatr San-Carlo, mimo sił pierwszorzędnych i wybornego repertuare, coraz częściej świeci pustkami.

Jan de Castro, chilijski minister oświaty, stanąć ma w tych dniach przed komisją egzaminacyjną wyższej szkoły politechnicznej w Chili, celem pozyskania patentu inżynierskiego. Pierwszy to chyba przykład, aby minister — i to minister oświaty — zasiadał dobrowolnie na ławie uczniów.

Dorożki elektryczne. Wynalazek to, naturalnie, amerykański. Europa dała się znowu wyprzedzić Nowemu Światu i obecnie można widzieć po ulicach Chicago toczące się dorożki bez koni. Poruszane są elektrycznością. Baterja akumulatorów mieści się pod kozłem. Dorożki mogą mknąć z szybkością 15—20 kilometrów na godzinę.

Drzewa, dające chleb z masłem. W Gabonie rosną drzewa, do tej pory bardzo mało znane naturalistom. Jeden z gatunków, *irvingia*, dostarcza chleba z masłem. Masło, które daje, nazywa się w języku krajowców *cay, cay*, chleb zaś wyrabia się z ziarn tego drzewa. Według analizy, zrobionej przez profesora Schlagdenkauffena w Nancy, ziarna te zawierają 78—80 na sto części tłustych. Stosunek części albuminowych wynosi około 18 na 100. Okazuje się z tego, iż chleb z ziarn *irvingia* powinien być bardzo pożywny.

Dyrekcja kolei państwowych ogłasza:

L. 63.923/I.

Currende Lauf Nr. 177.

An alle Dienststellen.

Im Sinne des General Directions Erlasses Zahl 174.180 vom 6. November 1894 wird Ihnen zur Kenntniss und Darnachachtung mitgetheilt, dass in Folge der Trauer für weiland Seine Majestät Alexander III. vom 6. November bis 3. Dezember 1894 alle im Uniform erscheinenden Beamten während dieser Zeit den Flor am linken Arme ausser Dienst zu tragen haben.

A. Elsner.

Zgromadzenie obywateli dzielnicy III., dwa razy „z przyczyn od komitetu niezależnych" odkładane, przyszło nareszcie onegdaj wieczorem do skutku. Po godzinie 6. zebrało się w sali ratuszowej około 100 obywateli, przeważnie z dzielnicy Żółkiewskiej, a po godzinie 6½ zagaił zgromadzenie jeden z głównych aranżerów tegoż p. Lewicki, na którego wniosek wybrano przewodniczącym dra Wejgla, a ten powołał na sekretarzy pp. architekta Kowalczuka i Hałajka i przedstawił zebranym komisarza rządowego p. Urbanowicza.

Następnie udzielił przewodniczący głosu p. drwi Strojnowskiemu, który przybywszy właśnie z posiedzenia komisji reambulacyjnej, wybranej z łona rady miejskiej, przedstawił wymownie obecny stan całej sprawy. Mowca zapewnia, że komisja i rada miejska zajmuje się tą sprawą gorąco i dokłada najszczerszych usiłowań, ażeby uzyskać, jak najwięcej. Ale trudności są ogromne, tem bardziej, że dziś mamy do czynienia już nie z prywatną, ale z państwową koleją. Wymagania, podniesione w odezwie komitetu, który zwołał zgromadzenie, są słuszne. Potrzeba przedewszystkiem w dzielnicy III. szkoły męskiej, potrzeba zaradzić odcięciu od komunikacji ulicy Zamkowej i wielu innych rzeczy. Tego wszystkiego dokonać trzeba i powoli się dokona. Ale e to, co od władz zależy, trzeba się dopiero targować. Kolej nastaje, by prace reambulacyjne zostały jak najrychlej dokonane, bo już w kwietniu chce układać drugi tor. Żądacie, by trasę przełożono — ale czy to jest możliwe? Praktyczniej tedy byłoby starać się przynajmniej o uzyskanie w starym torze ulepszenia, a przedewszystkiem trzeba się starać o usunięcie owej nieszczęśliwej rampy kolejowej, która godzinami całemi codziennie zamyka komunikację dzielnicy żółkiewskiej z miastem. Mowca raz jeszcze zapewnia, że rada, co będzie w jej mocy, uczyni dla podniesienia dzielnicy żółkiewskiej.

Następny mowca, architekt Kowalczuk wyjaśnia, że obecnie przy prowadzeniu drugiego toru nie będzie wykupna gruntów, bo miejsce zajęte dziś pod jeden tor, wystarczy na dwa tory w przyszłości. Trudno będzie tedy uzyskać coś od kolei, bo kosztowałoby to ją znacznie drożej. W końcu przemawiał p. K. za wiaduktami.

P. Lewicki mówił szeroko o połączeniu Kleparowa i Zamarstynowa z miastem (*Gross-Lemberg*) i rozwinął plan przełożenia toru kolejowego poza miasto z budową nowego głównego dworca na Kleparowie, a przestanku na Zniesieniu. Z radą miejską i sekcjami — zdaniem mowcy — nic nie da się zrobić, musimy sobie tedy sami radzić. Mowca wypowiada przekonanie, że przynajmniej połowa zaciągniętej przez miasto 10-miljonowej pożyczki powinna się dostać dzielnicy III. (*brawa*). Dalej wspomniał p. L. o planie przebicia ul. Karola Ludwika, który uważa za wykonalny. Co do wału kolejowego, to należy stanowczo domagać się jego przełożenia. Mowca stawia wniosek wybrania delegacji, która udałaby się w tej sprawie do p. namiestnika, do ks. marszałka i do prezydenta kolei państwowej. Dalej miałaby ta delegacja zająć się przebiciem ulicy Karola Ludwika, przedłużeniem tej ulicy i innemi sprawami, poruszonemi w odezwie komitetu, który zwołał zgromadzenie. P. Lewicki mówił przeszło godzinę.

Po bardzo długich wyjaśnieniach p. Lewickiego, zażądał p. Dołżycki odstąpienia całej sprawy klejowej towarzystwu właścicieli realności.

Z kolei zabrał głos p. Jegerman, który również prawie godzinę przemawiał w sprawie przerzucenia toru, zarzucając p. Lewickiemu chaotyczność w przedstawieniu rzeczy, która nie jest tak łatwą do urzeczywistnienia, jakby się zdawać mogło.

Wreszcie dr. Weigel predstawiwszy fachowe orzeczenie postawił wniosek, ażeby nowy tor położony został na arkadach od drogi Kleparowskiej do Podzamcza, co też uchwalono.

Jako mężów zaufania dzielnicy III. dla orędownictwa w powyższej sprawie wybrano pp. Szeligę-Łyszkiewicza, br. Gostkowskiego, Lickendorfa, Marynowskiego, dr. Weigla, Jegermana, Lewickiego, Kowalcznka i Blumenfelda, którzy wejdą do komisji reambulacyjnej.

Dobry lokator. Pan Ważny, kupiec, doniósł, że do jego kamienicy przy ulicy Grodeckiej pod l. 20 sprowadził się w kwietniu r. b. niejaki Abraham Fried z żoną i dziećmi i prowadził tamże greislernię. Otóż w nocy z dnia 15. na 16. b. m. Fried zamknąwszy greislernię i zabrawszy od niej klucze, umknął z rodziną niewiadomo dokąd, zostawszy gospodarzowi dłużnym za czynsz 200 zł.

Kronika brukowa. Ajent policyjny Schlaffenberg areszował wczoraj notowanych złodziei Józefa Pasotę i Marjana Maślankiewicza, którzy na spółkę dokonywali operacyj kieszonkowych na głównej poczcie. Oddano obu do aresztów policyjnych.

Pani Sabinie T. skradziono wczoraj przed południem w kasie oszczędności z kieszeni paltota skórzaną portmonetkę z kwotą 18 zł.

Zasypany ziemią. Straszny wypadek zdarzył się temi dniami we Wiedniu. W dzielnicy Margarethen trzech chłopców bawiło się na nasypie, gdy nagle usunęła się ziemia i dzieci zostały zagrzebane. Jeden z nich, lekko tylko zraniony w nogę, zdołał się sam wydostać z pod ziemi. Tymczasem inne dzieci, bawiące się nieopodal, przerażone wypadkiem, rozbiegły się na wszystkie strony, roznosząc przerażającą wieść o nieszczęściu. Skutkiem tego zjawił się niebawem na miejscu wypadku, pracujący w sąsiedztwie robotnik Müller i zabrał się do kopania, które już po kilku zagłębieniach łopaty, wydało o tyle szczęśliwy rezultat, że wydobyto na wierzch drugiego chłopaka, niejakiego Rajmunda Birnbauma. Ten był zupełnie bezprzytomny, ale po zastosowaniu odpowiednich środków, udało się go ocucić i stacja ratunkowa odstawiła go do domu. Chodziło jeszcze o trzeciego chłopaka 12-letniego Antoniego Hajeka, syna listonosza — jednakże dzieci, będące świadkami wypadku, opowiadały, że Hajek uciekł jeszcze przed katastrofą. Niestety, dano temu wiarę i wszyscy oddalili się z miejsca katastrofy. Ale Hajek do wieczora nie wrócił do domu. Zatrwożeni rodzice udali się do komisarjatu policji z prośbą o zarządzenie poszukiwań, tam jednakże uspokojono ich, że chłopak zapewne tylko z obawy przed karą, gdzieś się schował i niebawem powróci. Dopiero gdy i drugiego dnia nie powrócił, udano się jeszcze raz na miejsce wypadku, rozpoczęto ponownie kopanie i z pod ziemi wydobyto zwłoki nieszczęśliwego chłopca. Rozpacz rodziców była nie do opisania, tembardziej, że według wszelkiego prawdopodobieństwa syn ich mógłby być ocalonym, gdyby zaraz po wypadku wzięto się do akcji ratunkowej.

Zawalenie się pałacu. Z Neapolu donoszą: Pałac tutejszy „Spolito" ze słynnemi zbiorami, podmyty przez wodę deszczową, runął.

Zmiany w konsulacie. Dotychczasowy wicekonsul austro-węgierski E. von Hirsch, opuścił Warszawę, udając się na takież stanowisko do Aleksandrji w Egipcie. Na jego miejsce mianowano p. István Ugron, b. wicekonsula austro-węgierskiego w Nowym Jorku, który objął już swe czynności. Austro-węgierski jeneralny konsul w Warszawie p. Pitner, celem poratowania zdrowia, wyjechał za granicę.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w poniedziałek po raz drugi „Jak wam się podoba", komedja w 5 aktach Szekspir'a. Szesnasty gościnny występ pani Heleny Modrzejewskiej; jutro we wtorek „Flirt", komedja w 4 aktach Michała Bałuckiego, z panią Stachowicz w głównej roli; w środę „Marja Stuart", tragedja w 5 aktach Fr. Szyller'a. Siedmnasty gościnny występ pani Heleny Modrzejewskiej; we czwartek „Panna mężatka", komedja w 3 aktach J. Korzeniowskiego. Ośmnasty gościnny występ pani Heleny Modrzejewskiej.

W sprawie reformy wyborczej.

(Telegram Dziennika Polskiego.)

Wiedeń 18. listopada. Dziś ukazał się w druku projekt reformy wyborczej Koła polskiego opiewający dosłownie, jak następuje:

I. Ustawa z d. —. jako dodatkowe postanowienie do ust. z d. 2. kwietnia 1873 Dz. U. P. nr. 40 o reprezentacji państwa.

Za zgodą obudwóch izb rady państwa uznaję za stosowne zarządzić, co następuje:

Art. 1. Do liczby 353 posłów ustanowionej ust. z d. 2. kwietnia 1873 r. dodaje się 43 posłów piątej kurji wyborczej, a mianowicie: 10 z Czech, 1 z Dalmacji, 10 z Galicji, 4 z Austrji Niższej, 1 z Austrji Wyższej, 2 ze Styrji, 1 z Karyntji, 1 z Krainy, 1 z Bukowiny, 4 z Morawji, 1 ze Szląska, 2 z Tyrolu, 1 z Ziemi Przeddarulańskiej, 1 z Istrji, 1 z Gorycji, 1 z Tryestu.

Uprawnienie do głosowania w tej klasie wyborczej zostanie unormowane ord. wyborczą rady państwa. Z posłów mają 3 w Austrji Niższej, 3 w Czechach, 2 w Galicji, 2 w Morawji, 1 w Styrji, wybierani być bezpośrednio. Wszyscy inni posłowie tej klasy wyborczej będą pośrednio wybierani przez wyborców. Podział okręgów wyborczych i postanowienia o regulaminie wyborów podane są w ordynacji wyborczej rady państwa. Ustawodawstwu krajowemu będzie wolno w tych okręgach, w których niniejsza ustawa wprowadza wybory pośrednie, wprowadzić wybory bezpośrednie.

Art. 2. Ustawa ta wchodzi w życie wraz z ustawą o uzupełnieniu ordynacji wyborczej w sześć miesięcy po ogłoszeniu.

II. Ustawa o uzupełnieniu, względnie zmianie ordynacji wyborczej.

Art. 1. Dla wyboru posłów z nowej klasy wyborczej wprowadzonej przez niniejszą ustawę, będą stworzone bezpośrednie i pośrednie okręgi wyborcze. Mogą być one utworzone z poszczególnych wielkich miast, lub z miast z okolicą, lub też z grupy miast z rozmaitych okręgów sądowych. Mogą także całe prowincje tworzyć jeden okręg wyborczy. Uprawnieni do głosowania dzielić się będą na mniejsze koła wyborcze. Każde koło wyborcze ma swoje miejsce wyborcze. Uprawnieni do głosowania w pośrednio wybierających okręgach wyborczych wybierają w każdej miejscowości wyborców. Każda gmina okręgu wyborczego winna na 500 mieszkańców wybrać jednego wyborcę. Resztująca liczba, wynikająca z podziału przez 500, ma tak samo być traktowaną jak grupa 500 wyborców. Gminy liczące mniej niż 500 mieszkańców, wybierają jednego wyborcę. Wybór posłów dla tej kurji, odbywa się tuż po wyborze dla gmin wiejskich. Wyborcy jednego okręgu wyborczego wybierają wspólnie w pewnem ściśle oznaczonem miejscu. Rezultaty wyborów poszczególnego okręgu wyborczego w głównem miejscu wyborów, zliczone razem, dają wynik wyborów.

Art. 2. Wybieralnym w tej klasie wyborczej jest każdy samoistny obywatel monarchji austrjackiej płci męskiej, który 24 lat życia skończył, i który nie jest wykluczony z rzędu osób wybieralnych wedle § 20 ord. wybor. do r. p. z dnia 2. kwietnia 1873 dz. u. p. nr. 41., który — dalej — przynajmniej 6 miesięcy od dnia rozpisania wyborów licząc, przebywał stale w danym okręgu wyborczym, który wreszcie albo:

a) przynajmniej na rok przed rozpisaniem wyborów winien był opłacać podatek bezpośredni od własności realnościowej lub przedsiębiorstwa przemysłowego, — albo

b) przynajmniej od roku przed rozpisaniem wyborów

aa) jest mianowanym, lub wybranym urzędnikiem powiatu, gminy, publicznych funduszów, lub instytucyj, albo też

bb) jest funkcjonarjuszem państwowym, krajowym, lub gminnym;

cc) jest urzędnikiem prywatnym, lub funkcjonarjuszem przy korporacjach, lub stowarzyszeniach, związkach itd., lub u prywatnych osób, zajmujących się rolnictwem, przemysłem, bankowością, interesami transportowemi i spedycyjnemi. Słudzy i służący w służbie publicznej, czy prywatnej i uczniowie działu handlowego i przemysłowego, dalej osoby policji państwowej lub gminnej, nie są wybieralni.

c) uprawnionym jest dalej do wyboru, **kto:**

aa) kto z pomyślnym skutkiem ukończył publiczne, lub walor publicznego mające gimnazjum, albo też seminarjum nauczycielskie ludowe;

bb) kto osięgnął przywilej jednorocznej służby, w linji, lub w obronie krajowej;

cc) kto pomyślnie ukończył szkoły handlowe, których świadectwa dają prawo do uprawiania rękodzielnictwa i rzemiosła;

dd) kto ukończył z pomyślnym rezultatem jakikolwiek zakład naukowy, gospodarski, handlowy, i inny zawodowy, byle wyższej kategorji niż szkoły ludowe, lub też, kto:

ee) w mieście wybierającem do kurji miejskiej opłaca czynsz roczny w wysokości przynajmniej 100 zł., a w mieście lub osadzie wybierającej do kurji wiejskiej opłaca czynsz roczny w wysokości przynajmniej 50 zł.;

ff) kto jest robotnikiem płci męskiej przynajmniej od lat dwóch i należy do kasy chorych. Tak samo ma prawo do głosowania, uwolnieni od ubezpieczenia, a w erarjalnych salinach pracujący zarobnicy.

Art. 3. Wybieralni na posłów do rady państwa są oprócz osób wykazanych w §. 19. ord. wyb. do rady państwa także ci, którzy w myśl art. 2. tej ustawy zostali uprawnieni do wyborów.

Art. 4. Ustawa ta wchodzi w życie równocześnie z ustawą z d. —, wprowadzającą dodatkowe postanowienia do ust. z d. 2. kwietnia 1873. Dz. u. p. nr. 40 o reprezentacji państwa, a w sześć miesięcy po ogłoszeniu.

Art. 5. Wykonanie tej ustawy poruczam ministrowi spraw wewnętrznych.

Wiedeń 18. listopada. Wczoraj odbyło się zwołane przez p. Weigla zebranie liberalnych członków Koła polskiego w sprawie reformy wyborczej.

Rada państwa

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 16. listopada. (*Z izby panów*). Izba panów zajmowała się wczoraj w dłuższej dyskusji ustawą o sprzedaży na raty. Przemawiali pp. Stöger, Leitenberger, Sochor, Unger, Walterskirchen, Chorinsky, Gompesz i ministrowie Schönborn i Bacquehem.

Przedewszystkiem postanowiono przejść do dyskusji szczegółowej i podczas niej odesłać §§ 6 i 7 z powrotem do komisji. W każdym zaś razie zmiana przyjętego przez izbę posłów tekstu jest prawdopodobną.

Wiedeń 18. listopada. (*Izba posłów*) doprowadziła wczoraj obrady nad procesem cywilnym do § 4.

Wiedeń 18. listopada. Pod koniec wczorajszego posiedzenia wniósł Lueger, by rząd przedłożył akta odnoszące się do sprawy uwięzionego i dymisjonowanego woźnego Schebecka, z departamentu asekuracyjnego ministerstwa i członka rady zawiadowczej „Fenixa" dra Biela. Lueger motywował swój wniosek tem, iż zbyt często w ostatnich czasach zastanawiano śledztwa obrażają uczucie prawne.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 18. listopada. Wielkie wrażenie wywołała tu wiadomość, że młodoczeski kandydat Horak przy wyborach do rady państwa w Kolinie pobity został przez Omladinistów. Upatrują w tem zapowiedź, że Młodoczeców wypierać będą obecnie Omladiniści tak samo, jak ongi Staroczechów wyparli Młodoczesi.

Petersburg 18. listopada. Stan następcy tronu, ks. Jerzego znacznie się pogorszył.

Paryż 18. listopada. Rada ministrów zastanawiała się nad kwestją legalnej stopy procentowej i ustanowiła ją na 3% w sprawach cywilnych, a 4% w sprawach handlowych.

Stambuł 18. listopada. Na miejsce zmarłego świeżo chaldejskiego arcyb. msgr. Iliji w Djarbekirze, został mianowany msgr. Abdijeszu.

Na nabożeństwie żałobnem za duszę Aleksandra III., odprawionem w kaplicy ambasady rosyjskiej, pojawił się pomiędzy zaproszonymi uczestnikami także ajent bułgarski, Dimitrow.

Petersburg 18. listopada. Wedle obiegających na giełdzie pogłosek, zamierza Rosja przeprowadzić konwersję 5-procentowych obligacyj kolejowych.

Berlin 18. listopada. W Dreźnie skazano socjalistycznego redaktora dra Gradnauera, za obrazę władz wojskowych, na 10 miesięcy więzienia.

Bruksela 18. listopada. Strejk 20.000 szlifierzy djamentów, wywołał tu poważne rozruchy. Policja uwięziła kilku podżegaczy.

Amsterdam 18. listopada. Wedle nadeszłych tu z Batawji wiadomości, odeszły dwa bataljony wojska do Lombok. Szturm na Tjakra-Negrę jest lada dzień spodziewany.

Lizbona 18. listopada. Traktat pomiędzy Anglją i Portugalją w sprawie rozgraniczenia posiadłości w Manizalli został podpisany dnia 13. b. m.

Wiedeń 18. listopada. Na giełdzie poczęła dziś słabnąć tendencja zwyżkowa. Jak można było przewidywać, okazały się przy prolongatach trudności pieniężne: kredyty spadły z 396·50 do 391·75, lenderbanki z 281·40 do 278·50, sztaatsbany z 387·75 do 383·70.

L. 4.507. 2091 1 1

OGŁOSZENIE.

Gmina miasta Rohatyna otrzymawszy licencję na wydzierżawienie prawa propinacji w miejscowościach Rohatyn, Babińce, Kutce 2 części, Perenówka, Podwinie, Potok, Załuże z Sołońcem i Garbkami, Wierzbołowce, Podgrodzie z Hołodówką i Zawadówką, Zalipie, tudzież posiadając prawo poboru opłat gminnych od wprowadzonych, wyrabianych i skonsumowanych trunków kropinacyjnych w obrębie gminy Rohatyn z Babińcami, rozpisuje niniejszem celem wydzierżawienia tych obu praw na lat 8 poczawszy od 1. Stycznia 1895 publiczną licytację z jednym terminem, która się odbędzie na dniu 22. Listopada 1894 w biurze urzędu gminnego w godzinach od 9. rano do 11. przed południem za pomocą pisemnych ofert. Od godziny 11. do 1. z południa będzie przeprowadzona licytacja ustna.

Cena wywołania tytułem rocznego czynszu dzierżawnego ustanowiona została na kwotę 17.000 zł.

Po wyznaczonym terminie wniesione oferty nie będą uwzględnione chociażby były najkorzystniejsze.

Mający chęć przystąpić do licytacji ofertowej lub ustnej obowiązanym będzie tytułem wadjum złożyć do rąk komisji licytacyjnej 10% od ceny wywoławczej w gotówce lub papierach wartościowych pupilarnie bezpiecznych mających.

Bliższe warunki można przejrzeć w biurze urzędu gminnego w godzinach urzędowych.

Urząd gminy kr. woln. miasta

Rohatyn dnia 15. Listopada 1894.

Burmistrz: *Seweryn Manasterski.*

Wydawca Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.